Cena 10 gr.

Rok I. Kielce, dnia 1 marca 1936 r. Nr 2

tygodnik morski

GENERAŁ ORLICZ-DRESZER

jest źródłem nieustającej inicjatywy w szerzeniu haseł L. M. K.

W dniu dzisiejszymy, niedziela 1 marca, odbywa się w Kielcach Zjazd działaczy L. M. K. terenu całego województwa. Zjazd jest połączony z dniem propagandy haseł Ligi z okazji 16-to lecia polskiego władania na morzu.

W przewidzianych na dzień dzisiejszy uroczystościach bierze udział Prezes Zarządu Głównego L. M. K., niestrudzony propagator polskiego morza i polskiej pracy na morzu — Generał Orlicz Dreszer. który w myśl najwyższych wskazań W i e l k i e g o M a r s z a ł k a kontynuuje przeogromny trud odrabiania stuleci straconego czasu, gruntując polskie władanie na morzu i który jest nietylko Prezesem ale zarazem entuzjastą Ligi Morskiej i Kolonjalnej i źródłem nieustającej inicjatywy w szerzeniu jej haseł.

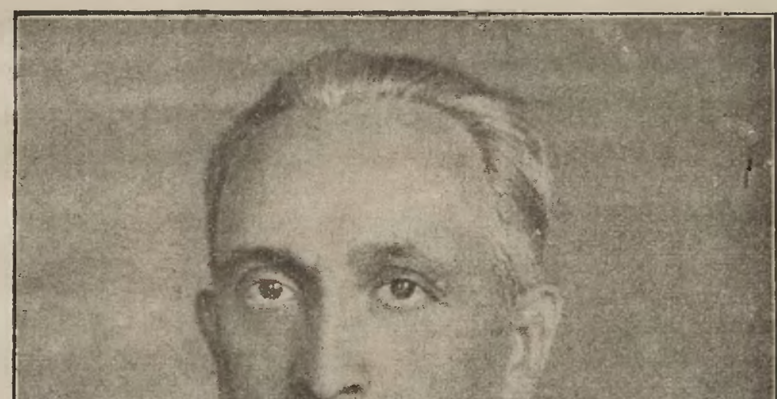
Kielce witają w dniu dzisiejszym człowieka, który ogrom wysiłków i pracy poświęcił dla dokonania wielkiego dzieła—dzieła Polski Mocarstwowej na morzu i jej posłannictwa w zamorskich kolonjach, gdzie biją żywem uczuciem dla macierzy serca naszych rodaków.

W dalekich krajach na obczyźnie L. M. K. potrafiła wzbudzić patrjotyzm gospodarczy wśród rzeszy polskich emigrantów, którzy tworzą obecnie pierwsze placówki dla zbytu naszych towarów. I w tej dziedzinie gen. Orlicz-Dreszer poniósł wielkie zasługi, temwiększe, że patrjotyzm gospodarczy rozwija się i odegra wielką rolę w życiu gospodarczem Polski.

W dniu dzisiejszym Kielce obchodzą 16-tą rocznicę polskiego władania na Bałtyku.

Zapowiedź dzisiejszej imprezy spotkała się z ogromnem zainteresowaniem ze strony miejscowego społeczeństwa, uświadomionego należycie o doniosłości zagadnień morskich dla całokształtu interesów naszego Państwa.

Już w dniu wczorajszym, t. j. w przeddzień uroczystości, miasto przybrało odświętny wygląd. Bramy kamienic zostały udekorowane flagami, na murach miasta ukazały się wielobarwne plakaty. W po, rzek ulic przeciągnięto transparenty z hasłami L. M. K.



Nad wieczorem ulicami przeciągnął capstrzyk orkiestr, jako zapowiedź dzisiejszych uroczystości i dnia propagandy.

Intensywna działalność Ligi Morskiej i Kolonjalnej przejawia się zwłaszcza silnie na terenie samych Kielc, promieniując owocnie na obszar całego wojew.

Kielce są do pewnego stopnia ogniskiem skoncentrowanych wysiłków dla propagandy haseł L. M. K. i szerzenia w innych ośrodkach województwa zrozumienia dla istotnych potrzeb Państwa, które łączą się z ideją Polski Mocarstwowej na morzu.

Dzięki autorytetowi i osobistemu poparciu Pana Wojewody Dr. Dziadosza i Pana Generała Zulaufa, oraz dzięki moralnym wpływom Najdostojniejszego pasterza J. E. Ks. Franciszka Sonika, L. M. K. w Kielcach znalazła gruntowne oparcie.

Kielce stanęły w pierwszym szeregu tych, którzy podjęli pionierski trud przebudowy uświęconej tradycją wieków mentalności Narodu i stawiając Go frontem do zagadnień morskich ukazali twórczym siłom Jego genjuszu niewyzyskane dotychczas możliwości na nowej drodze rozwoju.

Liga Morska i Kolonjalna w Kielcach zdołała skupić wokoło swych sztandarów ludzi czynnych, wytrwałych i doświadczonych, którzy oddali cały swój zapał na usługi LMK, w której widzą przyszłość zarówno polityczną, jak i gospodarczą Państwa. Ludzie ci znają swe posłannictwo, znają swą pracę i znają konsekwencje czynu podjętego w imię dobra Państwa i dobra wszystkich jego obywateli.

Stale wzrastająca liczba oddziałów i kół, oraz powiększające się z dnia na dzień szeregi członków LMK w Kielcach i na terenie obwodu — świadczą o umiejętnej propagandzie haseł morskich, jak i zrozumieniu tych haseł wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Są to owoce planowej akcji, mogące być zachętą i przykładem dla każdej innej pracy społecznej, podjętej w imię dobra ogółu.

DR. BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI
Prezes Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

NIE WOLNO NAM SIĘ WYRZEKAĆ CZWARTEJ CZĘŚCI NASZEGO NARODU

(ciąg dalszy)

Źródło tych i tamtych wątpliwości jest to samo: defetyzm i rezygnacja. Jak wówczas rezygnowano z Niepodległości, zadawalając się taką czy inną formą autonomji, samorządu, czy poprostu zelżeniem wynaradawiającego ucisku. tak dziś rezygnuje się z ekspansji i rozrostu Narodu Polskiego. Uzyskane przez Naród Polski granice własnego państwa są niewątpliwie dość obszerne, jeśli na nie patrzeć z perspektywy roku 1914. Czyż więc nie pogodzić się z myślą, że w tych granicach ma się zamknąć bez reszty polskość? Czy nie wystarczy jeżeli ta — przeważna część Narodu Polskiego, która się w tych granicach znalazła. będzie się podnosić kulturalnie, dźwigać gospodarczo, jeśli zachowa pełną obronność i gotowość do odparcia możliwego ataku z zewnątrz? Czy nie dość spełniać codzienną szarą pracę na własnym—w sensie państwowym—zagonie i czy nie czas przestać sobie zaprzątać głowę mrzonkami o tej szerszej — rozsianej po całym świecie—Polsce, czy zwłaszcza warto wydać na te mrzonki pieniądze, pogarszając w ten sposób i tak nieświetny nasz bilans płatniczy?

Ta rezygnacja i defetyzm jest nietylko szkodliwy, ale i błędny. Jest on błędny, bo właśnie od chwili powstania Państwa Polskiego stwierdzamy wielki renesans polskości nawet na terenach najbardziej oddalonych, nawet wśród emigracji najstarszej, bo składającej się z drugiego, a nawet trzeciego pokolenia, z synów i wnuków tych, którzy kiedyś Polskę opuścili. Nawet ta część obecnego pokolenia młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych, która się językowo wynarodowiła, zaczyna znów uczyć się po polsku i o Polsce. W tych młodych umysłach rodzi się duma z przynależności do Narodu, posiadającego wspaniałą przeszłość i kulturę i własne silne Państwo.

Ta duma każe im wracać do języka, którego już przestali używać, posługując się w życiu codziennem językiem swego amerykańskiego otoczenia.

Ten defetyzm jest też niezmiernie szkodliwy. Każdy Naród ma interes w tem, by być jaknajliczniejszym, by w walce o miejsce pod słońcem reprezentować siłę jaknajwiększą. Dlaczegoż mielibyśmy się wyrzekać tej czwartej części naszych sił? I czy mamy prawo popierać nową emigrację zarobkową z Polski, jeżelibyśmy mieli przekonanie, że dawna emigracja będzie prędzej czy później dla polskości stracona? Zapewne — najlepszem wyjściem byłoby kierowanie emigracji do własnych kolonji, skoro jednak ich nie mamy, konieczna jest emigracja na tereny obcych państw. Konieczność tej emigracji wynika z notorycznego przeludnienia Polski i tylko ograniczenia imigracyjne, wprowadzone przez szereg państw, sprawiają, że jest ona obecnie tak mała. Jeżeli jednak uważamy ją za rzecz potrzebną i kołaczemy wszędzie o zwiększenie t. zw. kwot imigracyjnych, to nie możemy jej traktować jak wodę, którą trzeba wylać z przepełnionego naczynia. by wsiąkła w obcą ziemię, lecz jak ziarno, które rozsiewamy szeroko poto, by plonem swym zasiliło nasze własne spichrze.

Ten plon to nasza ekspansja gospodarcza i kulturalna, to pomoc, której nam Polonja Zagraniczna może udzielić w budowaniu wielkości i potęgi naszego Narodu, to propaganda dla polskości, którą może ona prowadzić, zwiększając wpływy i znaczenie Narodu, a pośrednio i Państwa Polskiego w świecie. Już dziś rozporządza ta propaganda potężną siecią polskich placówek — nietylko dyplomatycznych i konsularnych, których utrzymanie się opłaca, ale które nas jako państwo kosztują, lecz tych placówek bezpłatnych, jakie stanowią, a conajmniej mogą i powinni stanowić wszyscy rozsiani po całym świecie Polacy. Niedawna podróż „Daru Pomorza" dookoła świata stwierdziła, że każdy port, do którego ten statek zawijał, liczy większą lub mniejszą Kolonję Polską.

Jeśli Mickiewicz wołał kiedyś dumnie: „Wspólnemi siłami opaszmy ziemskie kolisko", to w początku XIX wieku było to wezwanie bądź poetycką przesadą, bądź wizją przyszłości. Dziś hasło to niepostrzeżenie stało się rzeczywistością: opasaliśmy już naszą emigracją całą kulę ziemską i od nas tylko zależy, w jakiej mierze ją wykorzystamy, by sprawę polską pchnąć na nowe tory.

Musimy dążyć do tego, by każdy Polak, gdziekolwiek mieszka, czuł się reprezentantem i wykonawcą wielkiej misji Narodu Polskiego. I dlatego nie w imię sentymentu i łzawego współczucia dla biednych rodaków, oderwanych od Macierzy, ale w imię interesu narodowego i państwowego konieczne jest podjęcie wielkiej propagandy dla zagadnienia Polonji Zagranicznej, konieczna jest mobilizacja wszystkich żywych sił polskich w Kraju i zagranicą, by łączność Polaków z tej i z tamtej strony granicznego kordonu wzmocnić, zcieśnić i wykorzystać, a nie dopuścić do jej zatracenia się.

(c. d. n.)

Wspaniały dar uczniów Gimn. Śniadeckiego

dla młodzieży polskiej zagranicą

Dzięki inicjatywie profesora Czarneckiego został nawiązany ścisły kontakt uczniów gimn. im. Jana Śniadeckiego z młodzieżą Polską zagranicą. M. in. prof. Czarnecki zorganizował w grudniu ub. roku na terenie harcerstwa wyrób zabawek choinkowych dla dzieci polskich zagranicą.

Wyrób ten był zorganizowany w formie wyścigu pracy pomiędzy zastępami drużyny gimn Śniadeckiego. W ten sposób zastępy prześcigały się w pracy. Ogółem zrobiono około 140 zabawek. Ponadto na terenie Straży Przedniej gimn. Śniadeckiego została zorganizowana zbiórka książek dla szkół Polskich zagranicą. Ogółem zebrano 1271 książek.

Najpiękniejszy dar jednak ofiarowała klasa 7-a gimn. Śniadeckiego. Był to olbrzymi album Polski wykonany przez uczniów 7 klasy. Album ten, oprawiony w drzewo, dawał obraz całej Polski.

Był on zrobiony w ten sposób, że na każde województwo był poświęcony jeden rozdział. Na początku rozdziału — mapa danego województwa, a potem ilustracjami i wykresami przedstawione jego cechy, zaludnienie, przemysł, bogactwo mineralne, rolnictwo i t. d. i t. d.

Praca nad wykonaniem tego albumu była olbrzymia, gdyż wykonano ogółem 1730 ilustracyj i wykresów, to też oceniła to Naczelna Rada Współpracy Młodzieży Polskiej Zagranicą, na ręce której album został przesłany i przysłała klasie 7-ej list z podziękowaniem, którego wyjątki podajemy:

„Niniejszem kwituję odbiór przesyłki dla młodzieży polskiej z zagranicy przesłanej w dniu 19 XII . ub. r. Album, którego piękne wykonanie podziwialiśmy wszyscy, nie wyłączając Prezydjum Rady Naczelnej, przesłany zostanie do Kolegjum Polskiego w Marechal Mallet w Brazylji. Co do zabawek choinkowych to niestety przyszły one zbyt późno, by można je zużytkować dla terenu zagranicznego. Zatrzymujemy je narazie u siebie i dopiero na Boże Narodzenie 1936 r. prześlemy je zagranicę.

Halina Bartnicka
Naczelna Referentka Współpracy Młodzieży Polskiej Zagranicą

Zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Prowadzona obecnnie w całej Polsce akcja zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą znalazła zrozumienie wśród szerokich mas polskiego społeczeństwa.

W szczególności na podkreślenie zasługuje w tej akcji udział szkolnictwa polskiego. Młodzież szkolna rozumiejąc niedolę i trudne warunki szkolnictwa polskiego zagranicą chętnie spieszy z d tkami ofiarnemi.

Na terenie Kielc szkoły prześcigają się wzajem w ofiarności na ten wzniosły cel, składając ofiary w formie datków pieniężnych, książek, prac i tak Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie zebrało 33 86 zł. Państwowe Gimn. im. Stefana Żeromskiego 86.00 zł.

Ofiary płyną w dalszym ciągu. Rezultat zbiórki z terenu całego województwa kieleckiego podamy w następnym numerze.

16-cie lat pracy polskiej na morzu i wybrzeżu

W dniu 10 lutego 1920 roku wojsko polskie wkroczyło na podstawie Traktatu Wersalskiego — do Pucka i zajęło poszczególne punkty wybrzeża. Odcinek brzegu morskiego, przyznany Polsce (od ujścia rzeczki Pieśnicy na zachodzie — Orłowa Morskiego na wschodzie), wynosi ogółem 146 km., a po odjęciu obydwóch brzegów wąziutkiego półwyspu Helskiego — na właściwe wybrzeże morskie pozostaje zaledwie 73 km,

Wolne początkowo tempo prac na wybrzeżu ożywiło się ogromnie od chwili, gdy w r. 1926 w rządzie Marszałka Józefa Piłsudskiego tekę Ministra Przemysłu i Handlu objął obecny Wicepremjer i Minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, zwany powszechnie „twórcą Gdyni", który z niesłabnącym entuzjazmem rozpoczął realizację morskiego programu Rzeczypospolitej.

W momencie, gdyśmy obejmowali wybrzeże morskie, było tam pusto głucho. Gdzieniegdzie podupadłe miasteczko, zrzadka jakaś mała i nędzna wioska rybacka, a pozatem wydmy — bagna torfowiska — niezamieszkałe przez nikogo, opuszczone, zaniedbane.

Jakim wspaniałym kontrastem odcina się od tego stanu rzeczy dzisiejszy wygląd naszego wybrzeża, na którem dniem i nocą tętni i przelewa się bujne życie, które poprzecinaliśmy wzdłuż i wszerz siecią dróg i linij kolejowych, zaopatrzyliśmy w wodociągi, gaz, elektryczność, które zabudowuje się wspaniałemi gmachami.

Wybrzeże stało się dziś ośrodkiem żywego zainteresowania nietylko Polski całej, ale również szeregu krajów nawet pozaeuropejskich.

Na miejscu, gdzie przed szesnastu laty była nieznana nikomu wioska rybacka — mamy dziś wielkie miasto, gdzie ilość mieszkańców dochodzi obecnie do 80 tysięcy.

Od podstaw tworzyliśmy również siłę zbrojną na morzu. Zaczątkiem polskiej floty wojennej stały się rozbrojone torpedowce niemieckie w liczbie 6, przyznane Polsce decyzją Rady Ambasadorów.

W roku 1935 tabor naszej Marynarki Wojennej składał się z 2 kontrtorpedowców, 5 torpedowców, 3 łodzie podwodnych oraz 10 jednostek pomocniczych. W budowie jest kilka nowych jednostek; we Francji obstalowano stawiacz min, w stoczniach angielskich buduje się 2 kontrtorpedowce, stocznie krajowe zbudowały 4 traulery, z których dwa wcielono już do floty, dwa pozostałe odbywają próby.

Ponadto projektowana jest budowa kilku łodzi podwodnych, w pierwszym rzędzie łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Praca Polski na wybrzeżu i morzu nie ustaje. Wysiłkiami całego społeczeństwa Polska gruntuje swe panowanie na Bałtyku.

Kluczem do zrozumienia istotnej wagi zagadnień mors'ich niechaj będą słowa obecnego Wicepremjera inż. E. Kwiatkowskiego (o światopogląd morsk. w Polsce dawniej i współczesnej)

Pozostało nadal prawdą, aktualną i żywą, powiedzenie króla pruskiego Fryderyk II. że kto chce Polską rządzić i kto chce gospodarczo ją eksploatować, musi jej przeciąć drogę do morza. Odwrotnie, jej wolna droga ku brzegom Bałtyku — to samodzielność gospodarcza Polski, to jej podstawowy warunek podźwignięcia się i jej przyszłego rozwoju.

Konsekracja J. E. Ks. Franciszka Sonika

W dniu 25 lutego b. r. odbyła się w Katedrze Kieleckiej uroczystość konsekracji J. E. Ks. Biskupa



Franciszka Sonika, wysokiego propagatora LMK na terenie diecezji.

Na ten dzień ściągnęły do Kielc tłumy wiernych, biorąc żywy udział w radosnem święcie.

Z okazji tej tak uroczystej chwili w życiu Najdostojniejszego Nominata składamy Mu serdeczne życzenia długiego panowania na tronie biskupim dla chwały Bożej, dla dobra Kościoła Katolickiego i jego wielkiej owczarni.

Budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podpisało umowę z Konsorcjum Francusko-Polskim na budowę portu rybackiego w Wielkiej-Wsi, której wykonanie jest przewidziane w okresie 2-ch lat.

Port ten posiadać będzie powierzchnię 14 ha ujętą w basen, ograniczony falochronami od strony zachodniej o długości 760 mtr., od wschodniej 320 m., oraz molo wewnętrzne o długości 160 m. dzielące basen na dwie części. W basenie tym przewidziana jest budowa 4 pomostów drewnianyc, których trzy mniejsze mają służyć dla kutrów rybackich, a jeden większy dla statków żeglugi przybrzeżnej. W ciągu roku bież. przy budowie powyższego portu wykonane zostaną mola zewnętrzne, ubezpieczenie brzegów, bocznica kolejowa i droga kołowa.

Jak piszą Brazylijczycy o Polakach w Brazylji?

Największy dziennik brazylijski „Jornal do Brasil' w jednym ze swych ostatnich numerów zamieścił obszerny artykuł, omawiający ogromne znaczenie jakie przedstawia dla południowych stanów Brazylji stały dopływ polskich emigrantów. W artykule tym czytamy między innemi:

„Rząd polski stara się u rządu naszego państwa, aby nie został zmniejszony przypływ kolonistów polskich do Brazylji.

Kolonista Polski w Paranie i Santa Catharina jest zadziwiającym elementem postępu. Jest właśnie takim, jakiego potrzebujemy, ze względu na piękność typu rasowego i głęboką znajomość i zamiłowanie do rolnictwa. Przybyli do Brazylji bez żadnego ciężaru dla naszego kraju, idą na kolonje rolnicze i tam się zgodnie z życiem brazylijskiem usta lają i nie myślą o niczem innem, jak tylko o dobrobycie kraju, który sobie za ojczyznę wybrali.

Gdy staramy się dać krajowi większy rozwój ekonomiczny, jest niewskazanem, abyśmy ograniczali przystęp do naszego kraju kolonistom, którzy będą użytecznymi dla naszego bogactwa i postępu.

Kolonista polski, element karny i pracowity, jak tego dowiódł od wielu lat, zainteresuje niezawodnie rząd brazylijski. I to dla naszej korzyści, bo z ziemi, którą mu ofiarujemy, otrzymamy bogactwa, które on umie z niej wydobyć".

Argentyna.

Ilu jest obywateli polskich w Argentynei?

Według ostatnich cyfr Państwowej Komisji Statystycznej w Argentynie ilość obywateli polskich w tym kraju wynosi 110.000, z czego przeszło 40 tysięcy Ukraińców.

Wyjazd czwartej partji kolonistów

Z Warszawy wyjechała czwarta partja kolonistów do „Woli Morskiej" w Paranie. Emigranci jadą drogą lądową do Genui, skąd odpłyną na statku „Augustus".

Po wyjeździe powyższej partji, zostanie zrobiona w wysyłaniu dłuższa przerwa, ze względu na panującą w Brazylji porę deszczową.

Melanja Nastorowicz

Polskie nazwisko nie jest przeszkodą w kajerze

(Korespondencja własna z Buffallo U. S. A.)

W naszym polsko-amerykańskim światku nastąpiło poruszenie i podniecenie.

Oto w miesięczniku amerykańskim „Opportunity" wychodzącym w Chicago, pojawiła się wiadomość, że wydawcą tej gazety jest Adam Kulikowski, o którym nasza Polonja nic nie wiedziała, gdyż nie dał się on poznać wychodźtwu, żyjąc na uboczu od spraw polskich. I nagle stał się właścicielem pisma, mającego nakład 200.000 egzemplarzy. Polak — wydawcą wielkiego amerykańskiego pisma!

Korespondentka Wasza zwróciła się do nowego wydawcy „Opportunity", aby podał on o sobie garść szczegółów dla wydawnictwa Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Na list odpowiedział sekretarz wydawcy, który także nosi nazwisko Polskie, choć pisał list po angielsku.

Sekretarz Frank. M. Malinowski tłumaczy, że pisze w zastępstwie wydawcy, który jest bardzo zajęty i właśnie po zakupieniu pisma został zaproszony na zjazd handlowy, aby wygłosić mowę. Pojechał i wygłosił. Polak uczy Amerykanów jak powinni korzystać ze sposobności i dorabiać się lepszego bytu. I któż ośmieli się powiedzieć, że „forejnerzy" muszą brać przykład z Amerykanów?

Z listu sekretarza dowiedzieliśmy się że Kulikowski przybył do Stanów Zjednoczonych z Wilna w r. 1910, nie znając żywej duszy, oraz, że umiał wówczas po angielsku jedynie trzy wyrazy „y" „yes", „no". W kieszeni miał siedemnaście i pół dolara. Przeżył ciężkie chwile, ale wypłynął.

Dlaczego został wydawcą? Dlatego że to pole działania daje najwięcej możliwości do akcji. Ponieważ sam całe swoje życie walczył, podziwia wszystkich tych, którzy muszą codziennie walczyć o swoją egzystencję i to na stanowiskach, wymagających osobistej inicjatywy. Przytem czuje on że wydawanie pisma ułatwia mu kontakt z ludzmi dzięki czemu może wywierać odpowiedni wpływ dla dobra ogólnego.

Przez długie lata swoich doświadczeń w Stanach Zjednoczonych Kulikowski przekonał się, że amerykańskie, lub anglosaskie nazwisko nie jest konieczne do osiągnięcia powodzenia. Przeciwnie, w umyśle inteligentnych Amerykanów Polacy reprezentują romantyczny i bardzo idealny naród. Amerykanie bardzo interesują się Polakami i podziwiają rasę, do której Polacy należą. Każde nazwisko cudzoziemskie. jeśli jest Połączone ze znacznym

Korkowa kamizelka

Piaszczysty brzeg zalewał się falą przypływu, jak stary marynarz w knajpie portowej.

Opodal przystani stały w ciepłym, sypkim piasku, szerokie gumowe buty, a w nich stałem ja i czułem się głupio.

Od młodości żywiłem niechęć do wody i djabli nadali, że teraz byłem zmuszony włazić na statek ..

Z łzą w oku wspomniałem słowa ojca: „kiedyż się nareszcie ustatkujesz smykul?". No — i stało się. —Wyciągnąłem buty z piasku.

W błyszczącej gumie odbijało się roześmiane słońcem niebo. Gnany przeznaczeniem skierowałem się ku przystani. Myśl moja razem z duszą wyszła ze mnie i usiadła mi na ramieniu; oczy moje błądziły suchą nogą po morzu. Wiele bałwanów moczyło się w mokrej i słonej wodzie. Tak, w tym roku frekwencja była duża. Ktoś mi powiedział, że bałwany zawsze tak muszą się moczyć w morzu! Biedaki.

Westchnąłem — czas odjazdu się zbliżał. Spojrzałem na kieszonkowy zegar słoneczny. Czas.

Poszedłem na przystań. Jakaś łódź kołysała się uwiązana do pala. Kilku marynarzy kręciło się obok.

Czy to łódź z tego statku co dzisiaj odpływa?

Uśmiechnęli się przyjaźnie: Tak, z tego, właśnie jedziemy.

Wrzucili mię życzliwie na dno i popłynęliśmy. Za chwilę byliśmy przy statku. Trzeba było wejść po drabinie sznurowej.

Jeśli będzie parzysta ilość szczebli to dobrze, a jeśli nie—... Wdrapałem się do góry.

...siedemnaście .. osiemnaście...

Ktoś krzyknął: „prędzej"!

Ukazał się koniec drabiny. Przelazłem przez burtę. zapomniałem ile było szczebli. Trudno. Usiadłem w cieniu żagla.

Kapitan stanął na swoim własnym mostku i krzyknął przez tubę: „Gumy oddaj".

W błyszczącej gumie moich butów odbijało się roześmiane słońcem niebo.

Tak jest, panie kapitanie, rzekłem uprzejmie, niestety dziś rano zjadłem obfite śniadanie.

Spojrzał na mnie nerwowo.

Zawstydzony spuściłem oczy.

Majtkowie wyłowili kotwicę. Bałem się ruszać z miejsca.

Wiatr wydął głębokiem westchnieniem żagle. Zdaje się, że ruszyliśmy. Zamknąłem z emocji oczy. Wyjechaliśmy na sztimrowy sztrych. Mrowie przespacerowało się po mnie od stóp do głów i zpowrotem.

Już raz z powodu sztimrowego sztrychu omal mnie apopleksja nie tchnęła. A teraz znowu z nim mam do czynienia.

Przesiedziałem bez ruchu do wieczora i oczekiwałem czegoś strasnego. Ale nic wielkiego nie zaszło. Tylko zaszło słońce i tonęło bez ratunku w ciemniejącem, groźnem, zmarszczonem morzu.

Byłem zaniepokojony, ale starszy bosman wyjaśnił, że to nic takiego Całe szczęście.

Poszedłem do kajuty

Oczy mi się zamykały, a usta otwierały szeroko. Domyśliłem się, że trzeba położyć się spać. Przeszukałem walizkę podróżną Było wszystko. Pyjama żółta z bardzo dobrego materjału z zielonemi wypustkami (bardzo mi w niej do twarzy). Zapomniałem tylko czapeczki nocnej. Szkoda

Położyłem się na koji. Trochę krótko, ciasno i zdaje się bez materaca (muszę jutro zobaczyć). Ukojony, zasypiając, rzekłem poułnie do lampki kołyszącej się u sufitu:

Jutro zaczynam pisać dziennik.

Mrugnęła i zgasła. Może jej nafty brakło.

. .dzień drugi podróży.

Spałem nadspodziewanie dobrze i obudziłem się rano na podłodze koło koji. Czułem się wcale dobrze i świeżo. Umyłem się prędko w słonej wodzie (nie wiem czy to dobrze robi na cerę) i ubrałem w szary garnitur.

Byłem rześki i wesoły. Spojrzałem w lusterko. Zdaje się jednak, że morze mi służy.

Na wszelki wypadek włożyłem korkową kamizelkę, którą dostałem w spadku po stryju komandorze. Zapomniał jej kiedyś idąc do łazienki i utopił się bieda-

zasobem powodzenia, jest uważane — jego zdaniem — za korzyść, a nie za stratę. Dlaczego? Dlatego, że jest dowodem, iż osoba, nosząca to nazwisko, osiągnęła zwycięstwo w obcym kraju, przezwyciężając przeszkody, których nie potrzebują przezwyciężać ludzie urodzeni na miejscu. Kulikowski uważa, że stanowisko Amerykanów wobec Polaków zmieniło się i w dalszym ciągu szybko się zmienia. Był taki okres, gdy polskie nazwiska były lekceważone i noszących te nazwiska nazywano pogardliwie „Polacks". Ale dziś już nauczono się wymawiać polskie nazwiska z szacunkiem.

Dowiedziano się wreszcie i o dziedzictwie, jakie Polacy ze sobą przywieźli, to też wysoko ceniony jest wpływ tej kultury na rozwój Stanów Zjednoczonych w dziedzinie literatury, sztuki i muzyki. Historja bohaterskich walk Polski o niepodległość wykazała całemu światu, że Polak kocha wolność i szanuje prawo do ubiegania się o szczęście. Młodsza generacja wyrośnie z tem głębokiem przeświadczeniem, że Polacy stanowią rasę przodującą narodom świata. Polacy mogą być dumni ze swego pochodzenia. Ich rodzice utorowali im drogę w tym kraju, jak to czynili pielgrzymi przed amerykańską niepodległością, oraz jak to czynili pierwsi pionierzy na zachodzie, dla tych, którzy podążyli za nimi do wybrzeży Pacyfiku.

Takie poglądy na polskość posiada nowy wydawca „Opportunity", który żył między Amerykaninami.

— oOo —

czek. Trochę zaobszerna, ale owinąłem się dwa razy i pasuje doskonale, jakby na mnie była robiona.

Wyszedłem na pokład zalany słońcem i wodą. Chłopcy okrętowi zmywali deski. Chciałem wracać, ale kapitan zaprosił mnie do siebie. Bardzo miły człowiek. Obiecał mi pożyczyć z bibljoteki okrętowej podróże Sindbada żeglarza.

Z ufnością zacząłem patrzeć w przyszłość.

Wszystko tu na okręcie takie nowe i ciekawe. Wszyscy mili i uprzejmi. Słuchałem z podziwem opowieści marynarskich. Bardzo ciekawe. Stary majtek z rudą brodą powiedział mi, że rekiny przepadają za niewiastami. Skąd on to wie!? Chociaż, może być! Wrzuciłem czemprędzej fotografję mej dobrej znajomej do morza.

Zasiedziałem się do ciemnej nocy z majtkami i nie mogłem trafić do kajuty.

Wleciałem do jakiejś dziury. Bez szwanku. Tylko coś miękkiego o b l e p i ł o mnie całego. Wpadłem chyba do śpiżarni okrętowej w beczkę z powidłami. Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Wyszedłem stamtąd trochę ociężały. Po drodze zabrałem kilka butelek. Całkiem dobre wino. Zresztą może to nie wino. Jutro zobaczę na etykietach.

Nie mogłem się zdecydować wejść pod pokład, bo widziałem duże luki. W którą z nich wejść. Okazało się, że wejście było akurat w środku, między niemi.

W mojej kajucie słychać jakieś wrzaski. Odchyliłem ostrożnie drzwi. Wilk morski zjadał szczura lądowego. Nie broniłem. Zamknąłem pospiesznie drzwi.

...dzień następny.

Prześladuje mnie pech. Całą noc przespałem pod drzwiami i przykleiłem się do podłogi. W dodatku powidła nie były powidłami, a wino okazało się poprostu zwykłym octem.

Coś było nie w porządku. Wszystko huczało, gwizdało i kołysało się w sposób wysoce wyrafinowany. Nie mogłem wejść do kajuty. Szedłem do drzwi i napotykałem w tem miejscu, gdzie one powinny być, ścianę. W końcu zaczaiłem się i nagle rzuciłem naprzód. Niespodziewanie wpadłem do środka. Przewróciłem stół, zbiłem karafkę, kolano i ostatecznie siadłem na łóżku.

Było mi zdecydowanie źle.

Wyszedłem na pokład. Rozpłakane niebiosa moczyły jedyną rzecz, która była jako tako sucha na morzu, okręt.

Dziwni ludzie ci marynarze. W czasie przeraźliwej burzy chrupali suchary popijając wodą deszczową. Jedli śniadanie. Ja, wprost przeciwnie.

„Oddajcie co cesarskiego — cesarzowi, co morskiego—...!".

Żałuję szczerze, że wczoraj jadłem na obiad makrele. Jakiś majtek wyjaśnił mi, że to powinno się robić na stronie zawietrznej. Trudno, mam jeszcze jeden garnitur. Dziwne, że na m o r z u wszystko jest morskie. Choroba też. Musiałem się położyć. W gorączce wciąż majaczyły się rzeczy straszne.

W nocy z dnia poprzedniego na następny.

W nocy obudziły mnie strzały. Godziny dokładnie nie wiem, gdyż mój zegarek słoneczny w nocy, z przyczyn zrozumiałych nie chodzi.

Wybiegłem w lęku śmiertelnym i w pyjamie na pokład. Krzyk straszny. Podobno kapitanowi szczury zjadły cygara i zaczął strzelać do nich.

.Teraz okręt tonął. Przez otwory od kul wdzierała się woda.

„Wszyscy do pomp!".

Ponieważ jednak pomp na statku nie było zaczęto wyskakiwać do morza. Ja też. A kamizelki zapomniałem włożyć.

. . . .

Mój stary przyjaciel twierdzi, że za długo leżałem na plaży, że słońce... Być może. W takim razie kamizelka powinna być w domu.

Nigdy jej znaleźć nie mogłem. Więc to prawda. Kamizelka korkowa od stryja komandora musiała utonąć razem z okrętem. Co prawda mój stary, wypróbowany przyjaciel powiedział, że jej poprostu nigdy nie było.

Kto wie, może ma trochę racji.

Zdzisław Ćwiek
ucz. kl. VI Gimn. Żeromskiego w Kielcach

Obwód Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Kielcach



Uhlig Otto
prokurator, v. prezes Zarządu Obwodu Powiatowego L. M. K., prezes Obwodu Powiatowego F. O. M. i członek Zarządu Okręgu L. M. K. w Kielcach



Porembalski Stanisław
starosta kielecki, prezes Zarządu Obwodu Powiatowego L. M. K. w Kielcach



Stefan Kiedrzyński
nacz. red. „Expressu Codziennego 5 gr.", referent prasy i propagandy L. M. K.



Remigjusz Laskowski
sędzia S. O., v. pr. 2-gi Zarządu Obwodu Powiatowego L. M. K. w Kielcach



Konrad Poniewierski
prokurent Banku Polskiego, sekretarz Obwodu LMK v. prezes oddziału bankowców



Jan Schneider
vice starosta kielecki, członek Zarządu L. M. K.



Stefan Krzyżanowski
prokurent K. K. O., skarbnik Zarządu Obwodu Powiatowego L. M. K. w Kielcach



Szurkowski Józef
sekretarz skarbowców L. M. K. w Kielcach



Niziurski Stanisław
skarbnik Oddziału ogólnego L. M. K. w Kielcach



Stanisław Brzozowski
v. prezes S. O. w Kielcach — prezes Oddziału L. M. K. Sądu Okręgowego



Dr. Wallisch
prokurator S. O. w Kielcach prezes komisji rewizyjnej FOM.



Władysław Chabior
prokurent Państwowego Banku Rolnego, prezes Oddziału bankowców



Inż. Władysław Paszyc
Dyrektor Elektrowni w Kielcach, prezes oddziału L. M. K. w Elektrowni



Władysław Macek
Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej, prezes oddziału L. M. K. w Ubezpieczalni Społecznej w Kielcack



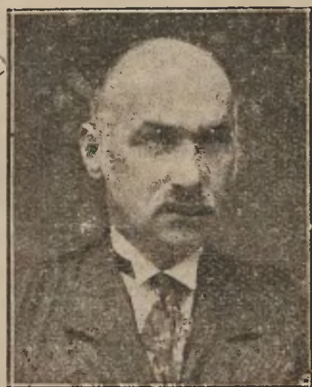
Inż. Walczyński Jan
Dyrektor Państwowej Wytwórni Prochu w Kielcach, prezes Oddziału L. M. K. w P.W.P.



Inż. Warren
Dyr. fabr. Granat, prezes Oddziału L. M. K. w Granacie



Józef Kozłowski
prezes oddziału LMK w Suchedniowie



Kolonna Walewski
rejent, v. prezes Oddziału LMK Sądu Okręgowego w Kielcach



Zygfryd Betterman
szef biura personalnego w Granacie, r. prezes Oddziału LMK w fabr. Granat w Kielcach



Chmieliński Władysław
r-prezes Oddziału LMK w Elektrowni w Kielcach



Michalski Władysław
referent Państ. Banku Rolnego, sekretarz Oddziału LMK bankowców



Jan Nadolski
aplikant sądowy, sekretarz oddziału L. M. K. Sądu Okręg. w Kielcach



Aleksander Jasieniecki
r. dyr. Izby Skarbowej przewodniczący pod sekcji finansowej F. O. M.



Tajman
przezes oddziału L. M. K. wł. nier. Zydów



R. T. Krzyżanowski
prez. oddziału L.M.K. Kolejowców w Kielcach

WYKAZ CZŁONKOW i KOŁ

oraz członków zarządu oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej należących do Obwodu Powiatowego w Kielcach

Oddział Państwowego Banku Rolnego i Banku Polskiego

Zarząd: prezes: Chabior Władysław, v. prezes: Poniewierski Konrad, sekretarz: Michalski Władysław, skarbnik: Oleszczuk Feliks.

Komisja rewizyjna: prezes Jabłoński Oktawjusz, członkowie: Odlanicki Artur, Węgrzynowicz Jan.

Oddział kolejowy

Zarząd: prezes: Krzyżanowski Tadeusz Rudolf, sekretarz: Kopeć Franciszek, zast. Kowalski Władysław, skarbnik: Ralf Jan.

Członkowie Zarządu: Gocel Stanisław, Rzuchowski Józef, Ropelewski Henryk, Tobarzewski Józef, Siwor Jan, Micigolski Stanisław, Telka Jan, Kosierkiewicz Marjan, Korycki Edward.

Komisja Rewizyjna: prezes: Krzyżanowski Henryk, członkowie: Herbaczewski Józef, Czechowski Franciszek, zast. Starzyński Czesław, Kostkowski Marceli.

Oddział pracowników Poczt i Telekomunikacji

Zarząd: v. prezes Porębski Stefan, sekretarz: Bieszke Alfred, skarbnik Dziuś Stanisław.

Członkowie zarządu: Lisowski Michał, Stezmach Stanisław, Obara Henryk, Witkowski Aleksander.

Komisja rewizyjna: prezes: Ołenicz Władysław, członkowie: Kołkówna Kazimiera, Kowalik Kazimierz.

Oddział Skarbowców.

Zarząd: prezes: Niesiobędzki Witold, sekretarz: Szurkawski Józef, Skarbnik: Brajtowicz Józef.

Członkowie zarządu: Popielski Stanisław, Siwiec M., Siedlecka Irena, Kosterski Władysław.

Komisja rewizyjna: prezes: Schwartz Artur, członkowie: Borowicz Feliks, Wróblewski.

Oddział Św. Krzyż

Zarząd: prezes: Butwiłowicz Mieczysław, v. prezes Dutkiewicz Jan, Włodarski Albin, sekretarz: Węgrzynowski Edward, skarbnik: Pijewski Maksymiljan.

Komisja rewizyjna: prezes: De-Witte, członkowie: Gajewski Stanisław, Błaszczykowski Lucjan.

Członkowie zarządu: Załęski Stefan, Scigalski Kazimierz.

Oddział przy Państw. Wytwórni Prochu, Oddział w Kielcach.

Zarząd: prezes: Walczyński Jan v. prezes Zalewski, Dziopa, sekretarz: Majewska, skarbnik: Jabłoński.

Komisja rewizyjna: prezes: Czarnecki Andrzej, członkowie: Orlikowski Stanisław, Tomaszewski.

Oddział przy Elektrowni

Zarząd: prezes: Paszyc Władysław, v. prezes Chmieliński Władysław, Tacikowski Jan, sekretarz: Janczewska Helena, skarbnik: Dulski Aleksander.

Komisja rewizyjna: Topolski Stanisław, członkowie: Jędrzejowska Marja, Malukiewicz Michał

Oddział przy Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemn.

Zarząd: prezes: Koneczny Mieczysław, v. prezes: Boksiński Franciszek, Biernacki Kazimierz, sekretarz: Balasiński Edward, skarbnik: Podsiadło Józef.

Komisja rewizyjna: prezes: Swiderski Józef, członkowie: Lubowiecka Zofja, Ruszkowski Stefan.

Oddział Ogólny przy Zarządzie Obwodu Powiatowego

Zarząd: prezes: Porembalski Stanisław, v. prezes: Uhlig Otto, sekretarz: Poniewierski Konrad, skarbnik: Niziurski Stanisław.

Oddział Sądowy

Zarząd: prezes: Brzozowski Stanisław, v. prezesi: Laskowski R. i Colonna Walewski, sekretarz: Nadolski Jan, zast. Król A. skarbnik Krawczyk L. zast. Sajan T., członkowie zarządu Janczur S.

Oddział przy fabr. „Społem"

Zarząd: prezes, Rządzki Jan. v. prezes: Namieciński Hieronim Korupczyńska Wincentyna.

sekretarz: Trojan Stefan, skarbnik: Suchenia Kazimierz.

Komisja rewizyjna: prezes Wągrodzki Jan, członkowie: Gacia Antoni, Podkański Witold.

Oddział w Chęcinach

Zarząd: Prezes: Padechowicz Edmund, sekretarz: Dumnicki Witold, skarbnik: Znojek Aleksander: członkowie: Słoński Włodzimierz, Balasiński Franciszek, ks. Machowski, Borensztajn, Tarnowski, Gotlib Berek.

Komisja Rewizyjna: prezes: Majewski Jan, członkowie: Tenenbaum Lejbuś, Wojtarski Juljan,

Oddział w Mniowie

Zarząd: prezes: ks. Figurski Piotr, v. prezes: Feliszek Stanisław, Ołubica Józef, sekretarz: Poddębski Wincenty, skarbnik: Pióro Florjan.

Komisja rewizyjna: prezes: ks. Gruszczyński Władysław, członkowie: Miszczyk Stanisław, Gas Kazimierz.

Oddział w Suchedniowie

Zarząd: prezes: Kółowski Józef, sekretarz: Toporkiewicz Henryk, skarbnik: Lańczyk Kazimierz, członkowie: Barzykowski Władysław, Poziomski Witold, Gołębiowski Włodzimierz.

Komisja rewizyjna: prezes. Swiat Aleksander, członkowie Pasek Zygmunt, Marszałek Antoni.

Oddział w Ubezpieczalni Społ.

Zarząd: prezes: dyr. Wł. Macek, v. prezes: dr. Wincenty Jokiel i mgr. Wł. Macak, sekretarz: Stachurska Marja, skarbnik: Dziubdziela Bolesław.

Komisja rewizyjna: prezes: Wodecki Jerzy, członkowie. Zarzecka Jadwiga, Odelski Henryk.

Wykaz Kół Szkolnych

Koło Szkolne w Daleszycach

Zarząd: przezes: Michalczyk Józef, sekretarz: Piorunówna Genowefa, skarbnik: Strzębała Michał, członkowie: Krzywicki Władysław, Jeziorski Izydor.

Komisja rewizyjna: prezes Cedro Tadeusz, członkowie: Saletrówna Irena, Michalski Adam.

Koło Szkolne przy Gimn. im. Bł. Kingi

Zarząd: prezes: Borowiecka Jadwiga, sekretarz: Brydacka Janina, skarbnik: Zajdrówna Czesława.

Komisja rewizyjna: prezes: Górecka Krystyna, członkowie: Bularska Zofja, Stachurska Kazimierz.

Koło Szkolne przy Gimn. im. St. Kostki

Zarząd: Skrobisz Feliks, v. prezes Bogdan Aleksander, sekretarz: Bęben Stanisław. skarbnik: Maciejczak Zdzisław, członkowie Kudzin Jerzy.

Komisja rewizyjna: prezes: Libiszowski Tomasz, członkowie: Dąbrowski Eugenjusz, Kukla Tadeusz.

Koło szkolne przy Państw. Semin. Naucz.

Zarząd; prezes: Michalski Jerzy sekretarz: Jarząbek Jan, skarbnik: Klezelówna Zofja,

Komisja rewizyjna: prezes: Chamicker Mieczysław, członkowie: Plutecki, Rybikówna.

Koło szkolne przy Szkole Zaw. Żeńskiej P. M. S.

Zarząd: prezes: Słoniówna Jadwiga, sekretarz: Siwiecówna Elżbieta, skarbnik: Czerwińska Zofja, członkowie: Chrabąszczówna Jadwiga, Siwiecówna Elżbieta.

Komisja rewizyjna: prezes: Chrabąszczówna Jadwiga, członkowie: Siwiecówna Elżbieta.

Koło Szkolne przy Gimn. im. J. Śniadeckiego

Zarząd: prezes: Majewski Zdzisław, sekretarz: Zaboklicki, skarbnik: Woźniak, członkowie: Rzuchowski, Malina.

Komisja rewizyjna: prezes: Cwiek Zdzisław, członkowie: Chmieliński, Lawicki.

Koło Szkolne przy szkole im. M. Konopnickiej

Zarząd: prezes: Pasternak Janina, sekretarz: Zdankiewicz Jadwiga, skarbnik: Podczaska Helena, członkowie: Szperman Rózia, Rutkiewicz Stefanja, Lasota Irena.

Komisja rewizyjna: prezes: Janczak Kamila, członkowie: Żółcińska Krystyna, Feder Sura.

Koło Szkolne przy pryw. Gimn. Męsk. Gm. Wyzn. Żyd.

Zarząd: prezes: Goldfarb Izaak, sekretarz: Bursztyn Izaak, skarbnik: Machtyngier Izrael, członkowie: Wiadrowicz Lejb.

Komisja rewizyjna: prezes: Feuer Karol, członkowie: Wikiński Lejbuś, Balicki Lejzor.

Koło Szkolne przy Szkole Powsz. Nr 8

Zarząd: prezes: Miernik Marja, sekretarz: Chyb Alicja, skarbnik: Kurczyńska Tekla, członkowie: Skrzypek Zofja, Manela Gitla.

Komisja rewizyjna: prezes: Frąckiewicz Wanda, członkowie. Wójcikiewicz Tadeusz, Winiarz Perla.

Koło Szkolne przy pryw. Gimn. Żeńsk. im. St. i Wł Zimnowodów

Zarząd: prezes: Bajnolówna Genia, sekretarz: Isaakówna Ruta, skarbnik: Oksenhandlerówna Hela

Komisja rewizyjna: prezes: Fajkarzówua Racha, członkowie Fajkarz Frymeta, Gruhsztein Genia, Tasma Genia.

Koło Szkolne przy Szkole Powsz. im. St. Staszyca

Zarząd: prezes: Micek Zygmunt, sekretarz: Czekotowski Stanisław, skarbnik: Korzeniewski Czesław, członkowie: Pietrzyk Bolesław, Chyb Jerzy.

Komisja rewizyjna: prezes: Durdyń Kazimierz, członkowie: Chyb Jerzy i Szuba Mieczysław.

Koło Rodzicielskie przy Szkole Powsz. Nr 6.

Zarząd: Prezes: Klat Jan. v. prezes: Robakowa Antonina, sekretarz: Płakowa Helena, skarbnik Krajewska Marja, członkowie Pniak Jkzef, Cecotowa Felicja Cichowicz Leokadja.

Komisja rewizyjna: prezes: Franasiowa Zofja, członkowie: Frajngold Rachela, Szelągowska Helena.

Koło Szkolne przy Gimn. im. Królowej Jadwigi

Zarząd: prezes: Walewska Halina, v. prezes: Jabłońska Danuta, sekretarz: Lamparska, skarbnik: Braurówna Zofja.

Koło Gminne w Snochowicach

Zarząd: prezes: Kałużyński Franciszek, sekretarz: Stępień Władysław, skarbnik: Mysior Władysław, członkowie: Dymarski Franciszek, Knop Józef.

Komisja rewizyjna: Wierzbicki Ignacy, członkowie: Bańbura Bronisław, Smolarczyk Wojciech.

Koło Szkolne przy Gimn. im. St. Żeromskiego

Zarząd: prezes: Krzeczowski Jerzy, v. prezes: Górczyński Jan, sekretarz: Wypycha Jan, skarbnik: Fabjański Stefan.

Komisja rewizyjna: Ratajski Lesław, członkowie: Zamojski Zbigniew, Górczyński Wacław.

Koło Szkolne we Wzdole Rządowym.

Zarząd: prezes: Magdzian Marjanna, sekretarz: Biernacka Anna, skarbnik: Domański Mieczysław, członkowie: Łubek Bolesław.

Komisja rewizyjna: prezes: Jarosińska Joanna, członkowie: Sitek Wiesław, Białek Eugenjusz-ało szczery entuzjazm wśród zebranych robotników, którzy postanowili stanąć pod sztandarami LMK.

Dokonane wybory Zarządu Oddziału dały wyniki następuce: prezesem został kier. tart. Państ. p. Rubas, wiceprezesi: Tomasz Kaliciński i Antoni Chyb, sekretarz inż. Witold Cymmer, skarbnik: Eugenjusz Matwiejew, referentem spraw morskich Zygmunt Piorun, kier. sekcji prop. Kaliciński.

Przewodniczący Kom. Rew. został Kazimierz Kubis, członkowie Stanisław Tworek i Stanisław Rutkowski. Oddział liczy 130 członków.

—oOo—

Robotnicy tartaku Państw.

pod sztandarami L. M. K.

W godzinach południowych dnia wczorajszego odbyło się zebranie organizacyjne oddziału LMK pracowników tartaku Państwowego w Kielcach.

Przemówienie na temat znaczenia morza w życiu gospodarczem kraju, wygłoszone przez prezesa Obwodu Kieleckiego L. M. K. prok. Otto Uhliga wywo

Pracownicy Kamieniołomów Państwowych Zagnańsk

w szeregach L. M. K.

Hasło LMK znajdują coraz większe zrozumienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, wiadomym dowodem czego jest powstanie nowych oddziałów tej organizacji. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt zasilenia szeregów LMK przez element robotniczy.

W dniu 28 lutego b. r. w godzinach wieczorowych odbyło się na Wiśniówce zebranie organizacyjne oddziału LMK pracowników Państw. Kamieniołomów. Przy wypełnionej świetlicy Domu Zbiorowego zagaił zebranie dyr. Kamieniołomów inż. Musłowski kreśląc w krótkich słowach konieczność założenia nowej placówki.

Doskonały referat prezesa Obwodu Powiatowego LMK prok. Otto Uhliga na temat znaczenia posiadania dostępu do morza dla spraw gospodarczych kraju został przyjęty przez zebranych z aplauzem.

Wszyscy obecni jednogłośnie zgłosili swe przystąpienie do L. M. K. Specjalnie wzruszającym był moment odczytania podań robotników do Dyrekcji Kamieniołomów z prośbą o założenie oddziału LMK na terenie kopalni. Ogółem przystąpiło do LMK ponad 400 osób.

Dokonano wyboru władz oddziału dały następujące wyniki: prezes dyr. inż. Mikołaj Masłowski, v. prezesi inż. Tadeusz Panlewicz i Władysław Jakulski, sekretarz Stanisław Lesiak, zaszczytnie znany działacz oświatowy, skarbnik Karol Stępiński, referent spraw morskich inż. Czesław Czarnecki kierownik sekcji propagand. Stefan Stańczyk, Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Marjan Dziewulski, członkowie: Aleksander Paszkowski i Stefanja Zającówna.

Na zakończenie zebrani wnieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza gen. Rydza Smigłego i gen. Orlicz-Creszera.

— oOo —

„Tygodnik Morski" Młodych

Młodzież szkolna a Liga Morska i Kolonjalna

W ostatnich miesiącach daje się zauważyć, że ideologja LMK. trafia nad wyraz silnie do umysłów i serc naszej młodzieży.

W kręgu żywych zainteresowań, jakiemi przesycona jest atmosfera życia naszej młodzieży — zagadnienia morskie i kolonjalne zajmują miejsca naczelne.

Chęć poznania morza, oraz całego splotu zagadnień, z niem związanych były motorem, który doprowadził do organizowania się kół szkolnych — początkowo samorzutnie, z inicjatywy młodzieży, potem i nauczycielstwa, a następnie działaczy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W orbitrze planowej działalności programowej Ligi Morskiej i Kolonjalnej weszły Koła Szkolne, stosunkowo niedawno, bo dopiero w r. 1933.

Do realizacji prac LMK. na odcinku szkolnym przyczyniła się w wysokim stopniu utworzona przy Zarządzie Głównym Ligi M. i K. Komisja dla Spraw Młodzieży, która po objęciu już istniejących Kół Szkolnych, przystąpiła do organizacji nowych ogniw szkolnych.

Fakt ten spotkał się z gorącą aprobatą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Komisja dla Spraw Młodzieży rozpoczęła prace w połowie września 1933 r. Do Komisji weszli przedstawiciele wszystkich organizacji nauczycielskich, a także poszczególnych organizacji młodzieży.

W chwili obecnej pod sztandarami Ligi zgrupowało się już 125 tysięcy młodzieży w 1600 Kołach, stanowiąc najbardziej wartościowy element społeczności Ligowej.

Praca w kołach szkolnych idzie zasadniczo w dwóch kierunkach — w kierunku wychowania morskiego przez s p o r t w o d n y — w kierunku poznania zagadnień morskich i kolonjalnych.

Zespolenie tych dwóch czynników wychowawczych pokrywa się z ideologją LMK.

Wspomnieliśmy poprzednio, że młodzież do poczynań LMK. odnosi się nieomal entuzjastycznie. Niechaj jednym z dowodów prawdziwości twierdzenia będzie fakt, że już w r. 1934, a zatem w niespełna rok po rozpoczęciu na wielką skalę pracy Komisję dla Spraw Młodzieży przy Zarządzie Głównym LMK., zjechało do Gdyni, 25.000 młodzieży ze wszystkich zakątków Polski.

U stóp Kamiennej Góry — w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — padły z ust młodzieży słowa przysięgi na wierność dozgonną Polskiemu Morzu.

Wśród stu kilkudziesięciu tysięcy młodzieży wre praca. Przez odczyty, pogadanki, dyskusje, wyświetlania filmów, młodzież dowiaduje się o praay polskiej na morzu, o aktualnych zagadnieniach, związanych z obroną morza i kolonjami.

Należy na tem miejscu z radością zauważyć, że obrona wybrzeża i wysiłek Ligi, podjęty w kierunku stworzenia należytej siły obrony morza, znajduje głębokie zrozumienie wśród młodzieży, odzwierciadlające się w wynikach zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

Nie można tu również pominąć milczeniem, że w obozach żeglarskich nad jez. Narocz, oraz nadmorskich, jak również w szeregu wycieczek żeglarskich, organizowanych w miesiącach letnich, młodzież Ligowa zdobywa przysposobienie wodne oraz konieczny hart ducha i ciała.

Obok pracy ściśle wewnętrznej, prowadzonej przez Koła Szkolne LMK., istnieje akcja propagandowa, której celem jest zdobycie jak największej ilości członków.

Niektóre z prac Kół Szkolnych, jak np. wystawy morskie, akademje, stojąc na wysokim poziomie, cieszą się wielkiem powodzeniem.

Jeżeli zważymy, że praca Kół Szkolnych, rozrzuconych na terenie całej Rzeczypospolitej, obfituje w cały szereg momentów pięknych i wartośaiowych, to nietrudno będzie dojść do przekonania, że jest to jeden z największych przejawów twórczej pracy młodzieży Odrodzonego Państwa.

W Kołach Szkolnych, dzięki pracy w ten sposób pojętej, krystalizuje się i krzepnie myśl o przyszłej morskiej potędze Rzeczypospolitej.

Z działalności Koła L. M. K.

przy gimn. im. J. Sniadeckiego w Kielcach

Koło L. M. K. przy gimn. im. Jana Śniadeckiego pozostające pod opieką prof. Kossaka wykazuje bardzo intensywną działalność. Przedewszystkiem stale werbuje nowych członków, przez propagandowe zebrania na których są wygłaszane referaty i odczyty z przeźroczami.

Ostatnio Koło urządziło wewnętrzną akademję z racji 16-to lecia odzyskania morza.

Program Koła jest bardzo obszerny, może nawet za obszerny, ale . . . „mierz siły na zamiary, nie zamiary według sił".

M. in. program Przewiduje: przeprowadzenie teoretycznego kursu żeglarskiego, modelarstwo morskie, budowę kajaków, urządzenie kilkudniowego kursu praktycznego na jeziorze rejowskim, naukę pływania, wycieczkę do Gdyni, propagandę LMK na terenie szkół powszechnych oraz korespondencję z młodzieżą polską z zagranicy.

Program jak widać obszerny, ale do zrealizowania, nie pozostaje nam zatem nic innego jak życzyć młodym działaczom L. M. K. powodzenia.

Koło L. M. K. przy Gimn. im. Stefena Żeromskiego

W dniu 10 lutego z okazji 16-to letniej rocznicy odzyskania morza Koło L. M. K. przy gimn. im. Stef. Żeromskiego urządziło uroczystą akademję.

Na akademji prócz grona profesorskiego obecni byli wszyscy uczniowie gimnazjum.

Na program złożyło się przemówienie deklamacje i śpiew. Po akademji dzięki gorącemu przemówieniu jednego z członków Koło L. M. K., zapisało się nowych 37 członków. Zapisy trwają nadal i liczbowo — Koło powiększa się z dnia na dzień.

Na walnem zebraniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes — Jerzy Krzeczowski, vice-prezes — Jan Górczyński, skarbnik — Stefan Fabjański, sekretarz — Jan Wypych. Opiekunem Koła jest p. prof. Zając.

Uwaga kajakowcy!

Obwód Ligi Morskiej i Kolonjalnej buduje przystań rzeczną na Nidzie

Obwód Powiatowy L. M. i K. przystępuje obecnie do zrealizowania projektu zbudowania przystani rzecznej nad Czarną Nidą. W tym celu została powołana do życia Tymczasowa Komisja Budowy Przystani, w składzie: pp. prokurator Otto Uhlig i Konrad Poniewierski z ramienia Obwodu LMK. oraz pp. inż. Gąsiorowski, dyr. inż. Krug, mec. Cybulski, Plewiński, Zakiewicz i Padechowicz.

Komisja wybrała już miejsce na budowę przystani w miejscowości Brzegi nad Czarną Nidą. Przystań będzie wybudowana w odległości 50 m. od szosy Kielce—Kraków.

Będzie to bardzo dogodne ze względu na komunikację autobusową. Przystań będzie położoną w malowniczej miejscowości Brzegi. W miejscu tym rzeka Czarna Nida rozlewa się szeroko, a łagodne brzegi tworzą doskonałą piaszczystą plażę.

W pobliżu rośnie sosnowy las napełniając okolicę żywicznym aromatem. Należy również wspomnieć o bliskim przystanku kolejowym w Miąsowie. Piękny ten projekt wybudowania przystani będzie już zrealizowany w tym roku, a nawet już w tym roku będą urządzone w tej przystani obozy wypoczynkowe dla robotników członków LMK.

Oprócz samej przystani będzie wystawione kilka budynków malowniczo rozrzuconych w pobliżu lasu.

TYGODNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY

Od Redakcji

Z numerem dzisiejszym rozszerzamy skalę zainteresowań naszego pisma, wprowadzając dział poświęcony specjalnie zagadnieniom bieżącym krajoznawstwa i turystyki. W zrozumieniu doniosłej roli obu tych dziedzin tak w życiu jednostki, jak społeczeństwa — w zrozumieniu interesów gospodarczych państwa, coraz poważniej liczącego się z możliwościami, jakie dać może dobrze zorganizowany ruch turystyczny — wreszcie w zrozumieniu idei regjonalizmu i konieczności stałej i umiejętnej propagandy jego wartości — uważamy za obowiązek w miarę naszych możności poświęcać uwagę tak wielce różnorodnemu pięknu kielecczyzny, występującemu w poszczególnych jej regjonach. Z drugiej zaś strony służyć mamy zamiar szerokiemu ogółowi czytelników aktualnemi informacjami w sprawach turystyki, jak również recenzjami o wszelkich przejawach i wydarzeniach naszego życia w tej dziedzinie.

Chcemy mieć niezłomną nadzieję, iż nasza inicjatywa i dobra wola w tym kierunku spotkają się z całkowitem zrozumieniem i uznaniem naszych czytelników.

Święto Narciarza w Kielecczyźnie

Pierwszy pociąg popularny do Kielc

Po paru niefortunnych próbach, podejmowanych w latach ubiegłych przez sfery krajoznawczo-turystyczne m. Kielc w celu uruchomienia popularnego pociągu narciarskiego do terenów Gór Swiętokrzyskich, w tym roku wreszcie w niedzielę 23 b.m. pociąg taki doszedł do skutku, zorganizowany przez Ligę Popierania Turystyki w Warszawie przy poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. w Warszawie.

Miejscowy Komitet, złożony z przedstawicieli Sekcji Narciarskiej Wojskowego Klubu Sportowego (w osobie p. mec J. Cybulskiego), Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego (p. Dyr. E. Massalskiego), Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego (p. A Wasunga), Wojewódzkiego Referatu Turystyki (p. A. S.-Sikorskiego), p. Oleszczuka i przy współudziale wielu innych osób — w zrozumieniu ważności tej pierwszej wielkiej imprezy oraz jej znaczenia dla idei regjonalizm i rozwoju ruchu turystycznego na terenie Gór Swiętokrzyskich ułożył celem jaknajbardziej godnego przyjęcia wycieczki bogaty, wielce urozmaicony program, organizując na ten dzień szereg ciekawych imprez sportowych m. in. bieg narciarski o odznakę sprawności P. Z. N.

Wyznaczono szlaki, trasy i przewodników, przeprowadzono znakowania na terenach Biesaka, Słowika i Zgórska, przygotowano punkty aprowizacyjne (m. in. w stacjach turystycznych w Zgórsku i Ameljówce), zmobilizowano autobusy i sanki, wysłano organizatorom aktualny komunikat śniegowy, postawiono na nogi serwis prasowy — jednem słowem, opracowano plan batalji turystycznej do najdrobniejszych szczegółów z wielkim nakładem zapału i trudu.

Program obejmował kolejno: powitanie gości na dworcu kol., przewiezienie ich na stadjon i podział na cztery grupy wycieczkowe: 1) najsłabszą, mającą ćwiczyć na terenie skoczni, 2) bardziej zaawansowaną, udającą się Biesakiem na Słowik, 3) skierowaną przez Karczówkę i Zalesie do Zgórska, oraz 4) dla wytrawniejszych narciarzy — do Mąchocic, Ciekot i Ameljówki,—wreszcie dancing w schronisku przy skoczni i powrót na dworzec kolejowy.

Niestety jakiś pech który dotąd stale towarzyszył wszelkim poczynaniom tego rodzaju na tutejszym terenie, nie opuścił Kielc i tym razem. Pociąg popularny przybył wprawdzie, ale... z 3 ch i pół godzinnem opóźnieniem wskutek defektu lokomotywy między stacjami Dobieszyn, a Warka przed Radomiem. I dopiero wysłana na pomoc lokomotywa ratunkowa dowiozła turystów do Kielc o godz. 14-ej.

Ale nieszczęścia zazwyczaj chodzą w parze — zawiodła też i pogoda: deszcz przywitał w Kielcach przybywających gości.

Oba fakty powyższe nie mogły oczywiście wpłynąć dodatnio na nastrój warszawskich turystów i miejscowego Komitetu. Jeszcze w drodze część gości powróciła do Warszawy, zaś w programie imprezy najbardziej atrakcyjną część — wycieczkę w Góry Swiętokrzyskie — musiano wykreślić, poczyniając w reszcie programu zasadnicze zmiany.

Gości przybyłych w liczbie ok. 200 osób, po załadowaniu pośpiesznem do autobusów i sanek, przewieziono na stadjon, skąd zorganizowano 7 krótkich wycieczek na Słowik i Zgórsko oraz w najbliższe okolice stadjonu, pod przewodnictwem pp. mec. Cybulskiego, Dyr. Massalskiego, A. Wasunga, H. Rudnickiego, mec. Cęcińskiego, Oleszczuka i Zaborowskiego. Wskutek krótkiego czasu, jaki pozostał do odejścia pociągu, musiano zrezygnować z dalszych wycieczek i ciekawyc imprez. W drodze powrotnej udało się dość licznej grupie turystów warszawskich pod kier. p. Dyr. Massalskiego zwiedzić salę portretową, rycerską oraz salę z plafonami w zamku pobiskupim. Odjazd pociągu nastąpił o g. 20 m. 16.

Trudnem niezmiernie zadaniem dla sprawozdawcy byłaby ocena tej pierwszej większej imprezy turystycznej na terenie Kielc. Oba fakty, o których już wyżej była mowa, odegrały ogromnie ujemną rolę dla idei propagandy regjonalizmu i ruchu turystycznego wogóle, zaś dla terenów Gór Swiętokrzyskich w szczególności. Na kształtowanie się warunków meteorologicznych nie mamy oczywiście żadnego wpływu. Musimy jednak zwrócić jaknajrychlej i jaknajpilniej naszą uwagę na zagadnienie organizacji pociągów popularnych.

Racjonalność ich istnienia przez nikogo chyba już dziś nie będzie kwestjonowaną, jeśli będą one skierowane na tereny naprawdę atrakcyjne (do których Góry Swiętokrzyskie niewątpliwie należą), w porach najbardziej właściwych i jeśli dokładność i punktualność ich funkcjonowania nie wywoła żadnych zastrzeżeń. Zawód bowiem dla setek osób, straty materjalne i moralne dla uczestników takiego pociągu popularnego, jak ten ostatni i dla entuzjastów krajoznawstwa i turystyki, wykazujących maksimum dobrej woli i inicjatywy, zaprawdę mogą się okazać stratą niepowetowaną. Miejmy nadzieję, że to się już nigdy nie powtorzy.

Na osłodę organizatorom pociągu popularnego należy wkońcu nadmienić, iż ostatecznie wrażenia powracających do Warszawy turystów były mimo wszystko dodatnie, co jest w równej bodaj mierze zasługą piękna krajobrazowego i terenowego okolic Kielc, jak i miejscowego komitetu, który okazał się na wysokości zadania, robiąc wszystko co było tylko w jego możnościach, celem poprawienia nastroju wśród przybyłych gości.

Odczyt o Huculszczyźnie

Dnia 30-I b. r. w świetlicy Domu W.F. i P.W. w Kielcach staraniem miejscowego Oddziału Polsk. T-wa Tatrzańskiego wygłoszony został przez d-ra Mieczysława Orłowicza, Radcę Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, ciekawy odczyt o Huculszczyźnie, bogato ilustrowany świetnie wykonanemi przez inż. J. Jaroszyńskiego przezroczami.

Prelegent w sposób fachowy a niezmiernie miły i interesujący podzielił się wrażeniami z wycieczek odbytych w Beskidy Huculskie, na Czarnohorę i Gorgany — wielce urozmaiconemi szlakami górskiemi i wodnemi, któremi dotarł do najbardziej południowego cypla Polski — na szczyt Hnitessy. Ukazane zostało bogate, swoiste piękno tego tak mało jeszcze nagół znanego zakątka kraju, którego krajobraz i mieszkańcy, mimo niwelującego działania czasu, zachowali do dziś całą swą malowniczą pierwotność i wyrazistą odrębność i który ze względu na swe walory etnograficzne, uzdrowiskowe, i terenowo-narciarskie, oraz istnenie rezerwatu turystycznego, będącego najdzikszą i najbardziej bezludną częścią Karpat polskich — posiada pierwszorzędne znaczenie turystyczne.

a. s.-s.

Komunikujemy, iż Komitet imprezy „Swięta Narciarza" postanowił spowodu złych warunków śnieżnych odwołać 2-gi pociąg popularny narciarski, jaki miał przybyć z Warszawy do Kielc w dniu 1 b. m.

ZE SPORTU

HOKEJ W KIELCACH

Kieleckie kluby sportowe dziwnie małą zwracają uwagę na sporty zimowe.

Jeszcze narciarstwo cieszy się pod tym względem jakiem takiem powodzeniem, ale łyżwiarstwo i zimowe gry sportowe (hokej) byłyby zunełnie zapomniane, gdyby nie szkolne koła sportowe, które szczególny właśnie nacisk położyły na sporty zimowe.

Wielkiem powodzeniem w tych kołach cieszy się hokej. Każda prawie męska szkoła średnia w Kielcach posiada swoją drużynę hokejową, a rozgrywki między temi drużynami budzą wielkie zainteresowanie wśród młodzieży i starszegoespołeczeństwa.

M. innemi reprezentacja kieleckich szkół średnich wygrała z reprezentacją szkół radomskich w Radomiu.

W dniu 16 lutego b. r. rozegrano spotkanie rewanżowe w Kielcach na lodowisku K. P. W Mecz zakończył się porażką Kielczan w stosunku 7 : 6 (3 : 3) (2 : 1) (2 : 2).

Należy jednak zaznaczyć, że drużyna reprezentacyjna kieleckich szkół średnich grała znacznie lepiej, tylko niedyspozycja strzałowa naszych zawodników była powodem porażki, jak również i słaba obrona bramkarza.

Na wyróżnienie zasłużyli, obrańca Belczyński (Żeromski), a w ataku Dębicki (Żeromski).

„Oj jedzie, jedzie... wesele”

Reportaż literacki z cyklu „Chęciny”

Miasto przytuliło się do góry zamkowej i leży cicho ściśnięte znagła pierścieniem pierwszego mrozu. Stary rynek ułożył się szczerbatym prostokątem w sercu siedliska pochylonych i szczerniałych domów.

Miasto marmurów!

W krwawem świetle zimowego słońca poszarpane szczątki wielkiego zamczyska lśnią nagiemi gnatami jak bezładnie rzucony stos pokrwawionych piszczeli.

W dole gdzieś u stóp kościoła werżnęły się w skupisko starych domostw tunele wąskich uliczek, a dalej na krańcach miasteczka zostały rozrzucone niedbale maleńkie chałupki, stare i pomarszczone, że dziw człowieka bierze, co z nimi się dzieje, jak się utrzymują, gdy silny wiatr się rozhula i pełną piersią uderzy w grzyb drzewa.

Rynek jest pusty. Na środku studnia urąga żelaziwem dziurawym dachom, patrzy ironicznie na wonną aptekę, co to przy posterunku policji sobie przykucnęła i patrzy miłośnie w barwne oczy jego szyldu. A kokietka — jak to się na flirt wystroiła, jakich to perfum użyła, byle na nią tylko zwrócił uwagę poważny „pan władza”. A on nieczuły stoi w szarym mundurze z przypiętym do piersi znakiem orła.

Przejmujące zimno każe szukać schronienia. Tak już długo czekam na konie z Zelejowej. Rozhulana karczma nęci zapachem czystej, tak wyraźnie woła do siebie, że doprawdy trudno odmówić sobie przyjemności wejścia do wnętrza.

Już, już miałem przekroczyć progi siedliska wszelakich uciech i zamroczeń, gdy nagle wąską uliczką od strony kościoła jadą. Strojny tłum ludzi, wozów i koni wypełnił brudny rynek. Zadudniły pod kopytami „kocie łby” bruku. Wielki, skłębiony warjacko melodyjny, radosny krzyk wypełnił powietrze, tak że poważny baryton kościelnego dzwonu nie miał się gdzie pomieścić.

„Oj jedzie, jedzie — wesele”.

Już jest! Parokonne wozy zalały mrowiem głów ludzkich dużą część rynku. Co chwilę dudnił nowy i osadzony na miejscu wyrzucał przed karczmę rozbawiony tłum.

Idzie se pan młody i wpół trzyma żonę, stalowemi podkówkami wysmarowanych smalcem butów wali dla fantazji w kamienie. On to dziś pan, on to dziś pierwsza osoba i dlatego pierwszy idzie do knajpy, prawie niosąc swą oblubienicę.

Rozgrzany ruchem, gorzałką i dawno tłumioną namiętnością patrzy smakowicie na swą młodziutką żonę. I chciałby, chciałby ją zdusić w ramionach—tylko jest mu wstyd. Bo to tyle luda, a i starzy już idą i chrząkają z zimna nosami.

Weszli! Muzyka z miejsca zaczęła oberka Zakołysały się wiotkie postacie dziewuch i przyciskając krochmal kolorowych bluzek popłynęły w ramionach czarnych postaci.

Jestem w rynku. Daleko od karczmy, a jednak jeszcze stale słyszę urywane... ucha, ucha!!!

Konie ruszyły z miejsca i za chwilę władowaliśmy się w koryto ulicy. Jeszcze teraz, jeszcze długo słyszę dźwięki muzyki.

W. Ch.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kielce, Leonarda 16 (róg Wesołej).
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 40 gr., zamiejscowa 50 gr.

Cena ogłoszeń: wiersz 1 milimetrowy 1 szpaltowy, w tekście—50 gr. Za tekstem 40 gr. Kolorem 50% drożej. Drobne — 15 gr. za wyraz

Redaktor nacz.: **Stefan Kiedrzyński**, odp.: **Kazimierz Krupski**
Wydawca: **Liga Morska i Kolonjalna Obw. Pow. w Kielcach.**

Druk. Kieleckiej S-ki Wydawniczej — Kielce, Sienkiewicza 16.